Cena 12 gr. Środa, dnia 14 stycznia 1925 r. Nr. 14 Rok II.

Express Pomorski

Pismo niezależne i bezpartyjne

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Św. Katarzyny nr. 3. Telefon nr. 320

Pomorski Samorząd Krajowy.

(jz.) W ubiegły czwartek, dnia 8. bm. odbyło się 6-te posiedzenie **Pomorskiego Sejmiku Wojewódzkiego.** Przed zagajeniem wygłosił p. Wojewoda Pomorski krótkie przemówienie, w którem podniósł znaczenie spraw, znajdujących się na porządku obrad, dla samorządu krajowego — oraz życzył Sejmikowi pomyślnych obrad.

Następnie p. marszałek dr. Dandelski zagaił posiedzenie. Po przyjęciu wniosku p. starosty Kowalskiego o zmianę porządku obrad — Sejmik krótko załatwił się z sprawozdaniem administracyjnem Wydziału krajowego, poczem przystąpił do rozpatrywania preliminarza budżetowego na rok 1925-ty.

Generalnym referentem był **ks. senator Bolt.** Referent podkreślił, że jest to pierwszy preliminarz budżetowy, opierający się na stałej walucie. Budżet dzieli się na trzy działy: a) **administracyjny,** b) **fundusze uboczne,** c) **zakładów krajowych.** Dział a) wykazuje dochody zwyczajne w kwocie 2.643.859 zł, nadzwyczajne — 117.000 zł, rozchody zwyczajne w kwocie 2.504.531 zł, nadzwyczajne — 256.328 zł. Z ogólnej sumy rozchodów budżetu administracyjnego przypada na **wydatki osobowe 286.754 zł,** (czyli 10.39%), na **wydatki rzeczowe 2.474.105 zł** (89.61%).

Dział b) fundusz ubezpieczenia bydła, koni i pożyczkowy) wykazuje **473.860 zł dochodów i tyleż rozchodów.**

Dział c) (zakłady psychjatryczne w Kocborowie i Świeciu, krajowe zakłady opieki społecznej w Wejherowie i zakład poprawczy i dla ubogich krajowych w Chojnicach) wykazuje (razem) **dochody w kwocie 1.982.742 zł; rozchody 2.423.070 zł. Deficyty** w kwocie **440.328 zł** pokryte są dolacjami z budżetu administracyjnego. Biorąc pod uwagę obecne wysokie deficyty zakładów — referent uważa, że w ich administracji są jeszcze pewne braki, które należy usunąć.

Budżet, jako całość, wykazuje **powiększenia rozchodów zwyczajnych** o 2,3% a rozchodów nadzwyczajnych o 8,3%. Pomimo tego **zmniejszył się podatek krajowy** na 1.198.004 zł, czyli w porównaniu z rokiem 1924 o 7,7%.

W dyskusji ogólnej nad preliminarzem budżetowym przemawiał cały szereg mówców, lecz nie wszyscy mówili do rzeczy. Niektórzy z mówców, zamiast o budżecie, zaczęli mówić o podatkach, przyczem starali się wywołać wrażenie, jakoby tylko niewielka część społeczeństwa — a w pierwszym rzędzie ziemiaństwo — ponosiła ciężary podatkowe. Dowodzono np., że nie można obliczać podatku na głowę, jak to państwo i samorządy czynią, gdyż to nie daje rzeczywistego obrazu z tej przyczyny, że rzekomo wielu nie płaci podatków.

Tym wywodom przeciwstawił się energicznie **poseł Popiel,** który wskazał na to, że w całym świecie stosuje się taką samą metodę obliczania wysokości podatków jak w Polsce. Co zaś dotyczy rzekomego nadmiernego obciążenia podatkami sfer rolniczych, to należy stwierdzić, **że wszystkie podatki bezpośrednie dają znacznie mniej, niż podatki pośrednie,** które płacą głównie szerokie **masy pracujące.** (Istotnie, suma tych podatków, które płacą producenci rolni w porównaniu z dochodami z podatków pośrednich i monopoli jest nikłą. — Przyp. red.). Słusznie też stwierdził pos Popiel, iż ziemianie powinni wziąć pod uwagę i to, że przez **5 lat podatków nie płacili i że spłacili wszystkie swoje długi,** które przed wojną wynosiły w niejednym wypadku **70% wartości majątku.** A długi te zostały spłacone w sposób, krzywdzący niesłychanie szerokie masy ludności. Dzisiaj jest ciężar, lecz skoro tylko minie okres przejściowy, ziemiaństwo znajdzie się w położeniu **bardzo korzystnem,** bo bez długów!

Szczegółowe referaty wygłosili pp. **prezydent Włodek, senator Szychowski, starosta Ossowski i p. Robiński.** Dyskusja w dalszym ciągu była dość ożywiona; domagano się (starostowie Lipski, Kowalski i in.) **redukcji wydatków administracyjnych, redukcji personelu, oddania administracji dróg krajowych powiatom.** Ostatecznie budżet został przyjęty, z drobnemi tylko zmianami.

W miejsce ś. p. Wł. Szumana wybrana na członka Wydziału Krajowego p. **Łucjana Prądzyńskiego.** Bardzo szybko i niemal bez dyskusji załatwiono się z resztą porządku obrad. Jedynie sprawa bilansu **Pomorskiego Stowarzyszenia Ubezpieczeń od ognia** za rok 1921/22 wywołała obszerniejszą dyskusję. Podnosiły się głosy, krytykujące gospodarkę w Stowarzyszeniu, a p. **Żychi wniósł** o odroczenia sprawy do przyszłego posiedzenia; wniosek ten jednak upadł, a bilans i preliminarz budżetowy na rok 1925 przyjęto.

Pod koniec posiedzenia Sejmik uchwalił kilka wniosków nagłych oraz rezolucję p. Tempskiego, domagający się **rozszerzenia granic Województwa Pomorskiego** przez przyłączenie doń pięciu powiatów Województwa Poznańskiego.

Obrady Sejmiku trwały bez przerwy niemal 7 godzin, w którym to czasie wyczerpano bardzo obfity porządek obrad. Rzecz jasna, obrady musiały się toczyć w przyspieszonym tempie, co nie można pochwalać. Interes Samorządu Krajowego i ludności wymaga, aby w przyszłości przy tak obfitym porządku obrad posiedzenie zostało rozłożone na dwa dni. Bowiem Sejmik winien mieć możność przeprowadzić gruntowną dyskusję w sprawach, tak żywo obchodzących całe społeczeństwo pomorskie.

Minister Skrzyński w Rydze.

RYGA, 13. 1. (PAT.)

W dniu dzisiejszym minister spraw zagr. p. Skrzyński złożył wizytę prezydentowi republiki, prezydentowi sejmu i premjerowi, poczem odbył naradę z ministrem spraw zagr. p. Majerowiczem w sprawach, dotyczących stosunków polsko-łotewskich, porządku dziennego konferencji helsingforskiej, wreszcie w kwestji wspólnej polityki rozbrojeniowej. O godz. 14-ej odbyło się na cześć p. ministra śniadanie w poselstwie polskiem, wieczorem zaś obiad u prezydenta republiki. O godz. 22 min. 45 p. minister Skrzyński wyjechał do Rewle.

Ataki karła na skrzynki pocztowe.

GDAŃSK, 13. 1. (PAT.)

Prasa gdańska w informacjach swoich najwyraźniej inspirowanych, niedwuznacznie wywiera nacisk na wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, nakłaniając go do wydania w duchu dla Polski niepomyślnym jaknajszybszej decyzji w kwestji poczty i opatrzonej regorem natychmiastowej wykonalności, co byłoby sprzeczne z procedurą, przewidzianą przez art. 39 konwencji paryskiej.

O zakwaterowanie wojska.

WARSZAWA, 13 1. (PAT.)

Specjalna podkomisja senatu wyłoniona przez komisję wojskową i prawniczą dla rozpatrzenia projektu o zakwaterowaniu wojska odbyła dziś całodzienne posiedzenie. Przyjęto pierwszych 9 artykułów wspomnianej ustawy z niektóremi zmianami, zaproponowanemi przez referentów sen. Bielawskiego i Białego. Z ważniejszych zmian należy wymienić poprawkę, wprowadzoną na wniosek sen Bielawskiego, w myśl której tworzy się specjalną kategorję kwaterunków najdłużej. Przyjęto następnie odnośne postanowienie projektu ministra skarbu, tworzące specjalny fundusz kwaterunkowy, który będzie m. i. dochód swój czerpał ze specjalnego podatku kwaterunkowego. Podatek ten ciążyć ma na ludności w ciągu 10 lat od wejścia w życie ustawy.

Dla bezrobotnych.

WARSZAWA, 13 1. (PAT.)

Senacka komisja gospodarstwa społecznego przyjęła nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia ze zmianą, w myśl której za zgodą ogólnego bezrobocia minister pracy i opieki społ. może przedłużyć okres, w czasie którego będą wypłacane zasiłki bezrobotnym do 26 tygodni. Upoważnienie to wygasa po roku od wejścia w życie niniejszej ustawy. Projekt przyjęty przez Sejm przewidywał w tym względzie 39 tygodni.

Płatne urlopy dla służby domowej.

WARSZAWA, 12. 1.

Sejmowa komisja ochrony pracy, po wysłuchaniu referatu p. **Ładzina** (ZLN.) załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu 42 artykuły projektu ustawy **dla pracowników domowych.** W myśl przyjętych artykułów, **pracownikom domowym należy zapewnić w ciągu doby 10-godzinny czas na sen i wypoczynek,** z których to **pięć godzin** powinny przypaść **między godziną 12 w nocy a piątą rano.** Każdy pracownik ma prawo **do płatnego 7-dniowego urlopu,** o ile pracownik bez przerwy pracuje u jednego chlebodawcy **conajmniej rok. Za czas urlopu pracownik pobiera podwójne wynagrodzenie,** które mu przypada tytułem zwrotu za pożywienie. **Młodociany pracownik** może korzystać z prawa 7-dniowego urlopu **już po przesłużeniu pół roku.**

Misja dra Luthera poważnie zachwiana.

WIEDEŃ, (PAT.)

„Der Morgen" donosi z Berlina: Wczoraj popołudniu odbyło się **posiedzenie frakcji centrum w sprawie utworzenia nowego rządu.** Uchwalono **nie brać udziału w ewentualnym gabinecie d-ra Luthera.** Wobec takiej uchwały ewentualna **misja Luthera nie miałaby powodzenia.**

Honorowy sąd generalski w sprawie generała Latinika.

Z Warszawy donoszą: **W najbliższych dniach w tutejszym honorowym sądzie generalskim** odbędzie się **rozprawa przeciw gen. Latinikowi** w związku ze znaną aferą przemyską. Rozprawa zapowiada się niezwykle interesująco.

Niemcy powinny być trzymane pod nadzorem.

Część angielskiej opinji publicznej ma oczy otwarte na niebezpieczeństwo niemieckie, ujawnione w raportach międzysojuszniczej komisji kontrolnej. Gazeta „Daily Mail“ pisze:

„Niemcy winny być ściśle nadzorowane w tym roku. Możemy się znaleźć przed końcem 1925 roku w tejsamej prawie sytuacji, jaka doprowadziła nas do strasznego kryzysu w roku 1914. Nie należy wątpić, że Niemcy przygotowują obecnie wojnę odwetową i represję. Ich pierwszym celem jest prawdopodobnie Francja, a być może także i Polska, ale wszyscy dawni przeciwnicy Niemiec są zagrożeni, nie wyłączając nas samych.

Wiemy, że Niemcy mają wielkie ilości broni ukrytej, że nie przestają fabrykować amunicji wojennej, i że w szeregach swojej „policji“ ćwiczą żołnierzy, tudzież inne swoje siły wojskowe, liczące setki tysięcy ludzi. Donioslym czynnikiem w przyszłej wojnie będzie broń powietrzna. W tej dziedzinie Niemcy czynią stanowcze wysiłki celem osiągnięcia przewagi. Niemcy krzyczą z powodu odroczenia ewakuacji strefy kolońskiej. Niechaj krzyczą!“

Krwawa walka z chłopami o herszta bandytów.

Jak donoszą z Wilna, w powiecie wilejskim pod Mołodecznem, we wsi Zapolaki, doszło do starcia między policją i wojskiem z rozzuchwalonym tłumem chłopów prawosławnych. Policja dowiedziawszy się, że we wsi ukrywa się znany bandyta Rak, otoczyła dom, w którym się znajdował i aresztowała go. — W czasie, gdy go prowadzono, tłum znajomych i krewnych Raka chciał go odbić. Posterunek policji dał kilka strzałów i odparł tłum, a następnie bronił się tak długo, dopóki nie nadeszła pomoc z Wilejki i Mołodeczna, która opanowała sytuację. Przywódcy tłumu zostali ujęci i za opór władzom przekazani sądowi.

Postawa kupiectwa polskiego wobec Gdańska.

Zjazd Kupiectwa Polskiego, obradujący w Królewskiej Hucie, uchwalił następującą rezolucję:

1. Wzywa się kupiectwo i przemysł całej Rzeczypospolitej, aby z uwagi na obywatelski obowiązek współdziałania nad wywalczeniem Polsce rzeczywistego wolnego, niczem nie krępowanego dostępu do morza, zagwarantowanego przez Traktat Wersalski, a sabotowanego przez władze gdańskie ani jednym eksponatem nie zasilało przyszłych targów gdańskich;

2. apeluje się do wszystkich eksporterów i importerów polskich, aby zlecenia swe spedycyjne na Gdańsk, oddawali tylko takim firmom, które za poświadczeniem Zjednoczenia Polskich Kupców i Przemysłowców w Gdańsku udowodnią, iż zatrudniają polskich robotników portowych;

3. Zwraca się do władz państwowych i samorządowych oraz do instytucyj prywatnych z usilną prośbą, aby nie udzielały zleceń swych Stoczni Gdańskiej, Gdańskiej Fabryce Wagonów i innym przedsiębiorstwom dopóty, dopóki one do połowy przynajmniej nie będą zatrudniać robotnika, zorganizowanego w Zjednoczeniu Zawodowem Polskiem i będącego członkiem Gminy Polskiej w Gdańsku;

4. prosi prasę polską, aby postulaty powyższe udostępniła całemu czytającemu ogółowi.

Rezolucja ta przez akceptacje Rady Związków Polski Zachodniej obowiązuje zorganizowane kupiectwo trzech województw zachodnich.

Poczta Polska w Gdańsku działa.

Zakres działania polskiego Urzędu pocztowo - telegraficznego w Gdańsku jest następujący:

Z Gdańska do Polski.

Urząd ten przyjmuje przesyłki listowe zwykłe i polecone, listy wartościowe do 10 000 zł., listy wartościowe kas i urzędów skarbowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi do nieograniczonej wysokości, przekazy pocztowe do 1000 zł., wpłaty na blankiety nadawcze P. K. O. bez ograniczenia, wkładki na książeczki oszczędnościowe P. K. O. do 5000 zł. i abonament gazet w obrocie z urzędami pocztowymi, należącymi do okręgu Dyrekcji P. i T. w Poznaniu, Bydgoszczy, oraz Inspektoratu P. i T. w Katowicach.

Z Polski do Gdańska.

Przez urząd ten idą: przesyłki listowe zwykłe i polecone, przesyłki za pobraniem do 1000 zł., listy wartościowe kas i urzędów skarbowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi do nieograniczonej wysokości, przekazy pocztowe do 250 zł., przekazy P. K. O. do 250 zł., przekazy oszczędnościowe i wypłaty doraźne na książeczki oszczędnościowe P. K. O.

W komunikacji telegraficznej w obu kierunkach dopuszcza się na razie jedynie telegramy państwowe, służbowe (wraz z meteorologicznemi), oraz telegramy prasowe; natomiast nie dopuszcza się jeszcze innych telegramów prywatnych.

Działu służby telefonicznej na razie nie zaprowadza się.

Przesyłki, które mają być doręczane w Gdańsku przez polską pocztę muszą być adresowane w języku polskim: „Gdańsk“, „Gdańsk — Port“, „Gdańsk — Nowy Port“, przesyłki pocztowe „poste restante polski urząd pocztowy“, oraz „postlagernd Polnisches Postamt“. Przekazy pocztowe i przekazy P. K. O. skierowane będą do polskiego urzędu bez względu na język w jakim będzie nadany adres i miejsce przeznaczenia. Telegramy, które będą miały być doręczane przez polski urząd pocztowo - telegraficzny Nr. 3 w Gdańsku, winny być adresowane: „Gdańsk“ nie „Danzig“.

Porucznik żandarmerji węgierskiej mordercą i rabusiem

Po trupie przyjaciela doszedł do 100 milj. koron.

BUDAPESZT, 12. 1.

38 letni masarz Kondelka znikł przed dwoma dniami. Jak się okazało, udał się on w odwiedziny do znajomego mu porucznika żandarmerji Gustawa Lederera, przyczem miał przy sobie 100 milj. koron. Policja, którą rodzina Kondelki zawiadomiła o jego zniknięciu, przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Lederera i stwierdziła, że ten z pomocą swej żony zamordował Kondelkę, rabując jego pieniądze, a zwłoki poćwiartował i wrzucił do Dunaju. Leder i jego żona przyznali się do popełnionego czynu.

W stolicy świata, Paryżu

co ósmy człowiek jest cudzoziemcem

Wedle ostatniego spisu ludności Paryż liczy

4 412 000 mieszkańców,

co ósmy jednak człowiek w tem mieście jest cudzoziemcem. Ilość bowiem cudzoziemców wynosi 620 tysięcy. Znaczna ich część mieszka stale w Paryżu.

Przejezdni, którzy mieszkają króciej, niż dwa miesiące, nie są brani w rachubę.

Najliczniejsza jest kolonja włoska, gdyż wynosi 113 000 osób, drugie miejsce zajmują belgowie t.j. 96 000, dalej rosjanie 57 000, amerykanie 38 000, południowych amerykanów znajduje się 12 000, szwajcarów 38 000, hiszpanów 37 000.

Polaków 30 000.

Reszta przypada na inne narodowości.

Najmniej stosunkowo jest niemców, albowiem liczba ich wynosi tylko 4253 osób.

TAKŻE DZIWNE PRETENSJE.

Sowiecki charge d'affair w Kopenhadze zwrócił się do premjera duńskiego Stauninga z żądaniem wydalenia z Danji byłej carowej, wdowy Marji Teodorównej. Otrzymał odpowiedź, że Danja niema podstaw do tłumaczenia się ze swoich wewnętrznych spraw domowych oraz że naród nic niema przeciwko pobytowi tej damy w jej kraju rodzinnym.

Depesze.

PARYŻ, 13. 1. (PAT.)

„Quotidien“ dowiaduje się, że wobec tego, iż Zinowjew ostatnimi czasy zalecał publicznie wzmożenie propagandy antymilitarystycznej we Francji, Herriot polecił ambasadorowi francuskiemu w Moskwie Herbette'owi zawiadomić kategorycznie rząd sowiecki, że dalsze tego rodzaju postępowanie uczyni niemożliwem utrzymanie dobrych stosunków francusko- rosyjskich.

GDAŃSK, 13. 1. (PAT.)

W związku z wiadomością, podaną przez warszawski „Przegląd Wieczorny“ z dnia 13. b. m. jakoby senat gdański zwrócił się do komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku z żądaniem oddania Gdańskowi poczty polskiej, stwierdza się kategorycznie, że podobne żądanie nie miało miejsca.

Z TEATRU.

Cnotliwa Zuzanna

operetka w 3 akt., muzyka Jean Gilberta

Pozostawiając ocenę wartości muzycznej fachowemu pióru, a to fachowemu pióru porachunkowi z redakcją z powodu nienadesłania jej dotąd sprawozdania (radzę „mu“ ubezpieczyć się na życie!) z obowiązku kronikarskiego notuję wrażenie przygodnego widza tej cnotliwej operetki, którą dyrekcja rozweseliła toruński karnawał, ściągnąwszy uprzednio na siebie kar nawał za mniej cnotliwą podobno Fredenę, chociaż nie mniej operetkową.

Krotochwilnie — farsowate libretto — a „libretto“, jak wiadomo, znaczy po włosku „książeczka“ — streszcza się w książeczce, naśladującej starorzymski temperament Owidjusza i nauczającej młodzież sztuki kochania — jak owa Owidego „Arsamatorja“, która przyprawiła autora o wygnanie nad Czarne morze i pierwszy pomnik gdzieś pod rumuńskim (Pomnik w Konstanzy!) „Sztuka kochania“ czy też raczej „Baedecker“ po nieznanych przestrzeniach buduarów zasłużyła u młodego Huberta wprawdzie nie na pomnik, ale na ugruntowanie akademickich palm jego ojca za jego wywody o atawiźmie — obecnej zaś dyrekcji naszego teatru zdobędzie zapewne ów czerwono- lampkowy krzyż zasługi z elektrycznego wiatraczka za mięsopustową reżyserję i fantazję wystawową, za rozbawienie i roześmianie widowni bezowocnemi kawałami, pozwalającemi rzucić zasłonę na różne djablikowe... inkongruencje.

Osią wykonania jest z natury rzeczy p. **Olga Orleńska**; swemi kilkoma kreacjami i rozśpiewem, nie mniej jak szampańskim temperamentem, rytmicznością ciała i tualetami zyskała sobie u nas żywą sympatję, której wybuchowych wyrazów widownia jej nie szczędzi. Zuzanna p. Orleńskiej jest pełnokrwista, mieni się elektrycznie i szumi wiatrem setek różnobarwnych kotar i wyperfumowanych walanciennek.

Towarzyszył jej p. **Żdzitowiecki**, wyrabiający się piosenkarz, zręczny w swoich ewolucjach.

Zabawnym był p. **Wiśniewski** i pomysłowy w improwizacjach. Charakterystyczny żył w komiźmie typu a przytem jaży wybitnie w swej sztuce p. **Pawłowski**. Porucznikiem i leaderem wieńca podlotków był p. **Tatarkiewicz**. **Agni.**

Pierwszy Stały Pomorski Teatr Objazdowy,

którego działalność cała ludność Pomorza śledzi z żywem zainteresowaniem, pięknie rozpoczął czwarty miesiąc swego istnienia, grając we wszystkich miastach prowincji „Śluby panieńskie“ Al. Fredry. Czar poezji wielkiego pisarza, który płynie ze sceny, w wykonaniu świetnych sił teatru objazdowego, tak potężnie działa na zebranych widzów, że w niektórych miastach jest zmuszona Dyrekcja na żądanie publiczności pozostawać na drugi dzień, by powtórzyć sztukę dla tych, którzy jeszcze nie byli. Dobrze zrobiła Dyrekcja teatru, popularyzując jedną z najcenniejszych pereł polskiego repertuaru. Wdzięczni też są bywalcy teatralni za zapowiedź wystawienia „Zemsty za mur graniczny“. Godnym uznania jest wysiłek kierownictwa z jakim potrafi pokonać trudności techniczne, które jednak przy szlachetnych wysiłkach całego zespołu potrafią dać widzowi pełne zadowolenie artystyczne. A zespół ten ma trudności niemałe do pokonania, zważywszy choćby niedogodną porę zimową, przenoszenie się codziennie z miasta do miasta, w których publiczność nie zawsze dopisuje — bo w tym samym dniu miejscowe towarzystwa ogłaszają zabawy karnawałowe. Należałoby też pod adresem tych tow. postawić pytanie, czy nie mogłyby, oceniając doniosłą działalność teatru objazdowego, urządzać zabawy w takich dniach, aby to nie było konkurencją dla teatru, gdyż w przeciwnym razie zadaniem lokalnych towarzystw byłoby nieść naszemu teatrowi wszelką pomoc i otaczać go troskliwą opieką. Olbrzymie koszta połączone z objazdem Pomorza, nie zawsze mogą być pokryte dochodem z przedstawienia, lecz do deficytów nie powinna dopuścić materjalna pomoc ani władze. Czyby materjalną stroną tego teatru nie zajęły się poszczególne Rady miejskie, Sejmiki, a nawet Władze Rządowe, gdyż kazać prywatn. jednostkom przy takich wysiłkach fizycznych ponosić niedobory to znaczy żyć obawą, że pięknie rozpoczęta akcja kulturalno- oświatowa może uledz zlikwidowaniu, a prowincja zostanie pozbawiona własnego jedynego teatru, który już ma tak pięknie zapisaną kartę w kulturalnym życiu Pomorza.

Przyjęcie na dworze chińskim

Wyszukany ceremonjał obowiązuje jak za dawnych czasów, tylko

„cesarz“ nazywa się teraz „prezydentem“.

Pewien duński dziennikarz opisuje w „Berlingske Tidende" **ostatnie przyjęcie**, jakie urządził przed kilku dniami prezydent Chin korpusowi dyplomatycznemu w Pekinie oraz wybitnym osobistościom z politycznego świata chińskiego.

Uroczystość ta była manifestacją **jedności Chin** właśnie w chwili, gdy wojska rewolucjonistów odnosiły sukcesy.

Życie prezydenta chińskiego niczem się nie różni od bytowania **„syna słońca".** Prezydenta otacza taki sam dwór ten sam obowiązuje ceremonjał, a nawet rezyduje w pałacu prezydenta stary mistrz ceremonji, który tę samą funkcję spełniał na dworze carskim

W obyczajach dworskich nic się też nie zmieniło.

W przeddzień oficjalnego przyjęcia służba prezydenta rozniosła zaproszenia drukowane na ozdobnym papierze i pełne ceremonjalnych wyrażeń oraz **układnych komplementów.** Punkt o czwartej po południu schodzić się poczęli goście.

Prezydent mieszka w dawnym pałacu cesarskim, położonym w obrębie **„Zakazanego miasta"** w Pekinie Pałac wybudowany jest na wyspie jeziora i dostać się doń można **tylko łodzią.**

Jeden z cesarzy chińskich spędził tam jako więzień 25 lat życia i z nudów i samotności układał wiersze, które uchodzą za **arcydzieła literatury chińskiej.**

Kwadrans przed piątą znajdowali się już wszyscy goście w sali przyjęć, która zachowała dawny wygląd czasów monarchji. Wśród zaproszonych uwijał się **mistrz ceremonji** oraz kilku oficerów z przybocznej gwardji prezydenta.

Uśmiechnięci, pełni ugrzecznienia, zabawiali gości rozmową posługując się językiem francuskim, angielskim, rosyjskim i niemieckim.

Językami obcymi

władali biegle

jakkolwiek z chińskim akcentem.

Zaproszeni goście nie zauważyli nawet kiedy ustawiono ich wedle dyplomatycznych rang i tytułów. Adjutant prezydenta dyskretnie wydalił się z sali przyjęć, aby zameldować, iż wszystko znajduje się **w największym porządku.**

I w Chinach znaną jest maksyma. iż grzecznością królów jest punktualność.

Równo więc z uderzeniem godziny piątej **zjawił się prezydent** w otoczeniu swego orszaku.

Rozpoczął się „cercle" dyplomatyczny. Jakkolwiek Tsao Kun włada dobrze językiem angielskim i francuskim jednak ceremoniał nakazuje, aby

posługiwał się tłomaczem

Przy pomocy więc wielojęzycznego mandaryna, wyjawił prezydent swą najwyższą radość i szczęście jakie go spotyka, iż może oglądać wśród swych gości

tak znakomitą osobę,

jaką jest N. N. Po tych słowach ściskał czule ręce gościa, zginając się niemal do jego stóp. Najdłużej zaś i najserdeczniej rozmawiał z przedstawicielem

sowieckiej Rosji.

W krecich oczach chińczyka drgały błyski, a w kącikach ust przewijał się uśmiech, niewiadomo czy zadowolenia czy też ironji.

Jeśli można mówić w Chinach o arywiźmie, to Tsao-Kun (obecnie zdetronizowany przez generała Feng, chrześcijanina) jest najklasyczniejszym arywistą.

Karjerę życiową rozpoczął jako

przekupień uliczny.

Donośny i dźwięczny jego głos zwrócił uwagę pewnego generała. Uważał, że chłopak o tak pięknym głosie może być

świetnym kapralem.

Zaproponował mu więc służbę wojskową. Tsao - Kun szybko awansował, ukończył szkołę oficerską, kilkakrotnie się odznaczył, wreszcie dosłużył się stopnia generalskiego i przy pomocy kilku miljonów dolarów został wybrany

prezydentem Chin.

Wtajemniczeni twierdzą, iż sumę wydaną na wybory powetował sobie kilkakrotnie, więc chociaż utracił obecnie fotel prezydencki może wieść w dalszym ciągu monarszy żywot.

Przygoda romantycznego Hiszpana.

Margeritto Chilonga był ognistym Hiszpanem, który aczkolwiek zajmował skromne stanowisko pomocnika tapicera i miał żonę i dwoje dzieci, marzył o romantycznych przygodach Don Kichota.

Pewnego razu nadarzyła mu się sposobność zrealizowania swych marzeń. Majster wysłał go kiedyś do jednego domu, gdzie miał się zająć odświeżeniem mebli w mieszkaniu po świeżo zmarłym bardzo bogatym przemysłowcu. Sprytny Margeritto dowiedział się na miejscu, że nieboszczyk pozostawił dwie piękne siostrzenice, które miały po nim odziedziczyć cały majątek. To mu wystarczyło. Zrzucił fartuch tapicerski, pięknie się przyodział i postarał się o zaznajomienie z pięknemi siostrzenicami przemysłowca. Przedstawił się im jako właściciel olbrzymich majętności ziemskich w okolicy Madrytu. W tym charakterze zaczął często bywać w domu Hiszpanek i wkrótce zaręczył się z młodszą. Narzeczona jednak była niezmiernie ciekawa owych ogromnych własności narzeczonego i chciała koniecznie je obejrzeć. Romantyczny Margeritto wcale się nie sprzeciwił zachciance swej narzeczonej i w towarzystwie jej siostry wybrali się pewnego razu we troje na obejrzenie owych majątków. Przez parę godzin z rzędu objeżdżali powozem narzeczonej okolice Madrytu a Margeritto wszystkie po drodze spotykane folwarki wskazywał jako własne. Panie były zachwycone jego bogactwami, szczególnie narzeczona.

Starsza jej siostra po skończonym spacerze zauważyła tylko brak podręcznej torebki, w której miała grubszą gotówkę. Wzbudziło to jej pierwsze podejrzenie, ale nie miała z kim niem się podzielić, gdyż tymczasem siostra jej poleciała z swym ukochanym aeroplanem do Paryża.

W stolicy świata młoda romantyczna para przeżyła miodowe tygodnie. Gdy w końcu zabrakło gotówki szczęśliwa małżonka napisała do swej siostry list z prośbą o przysłanie pieniędzy. Tymczasem jednak sceptycznie usposobiona siostra, która dowiedziała się, że p. Margeritto nie jest właścicielem owych wielkich majętności pod Madrytem, doniosła o wszystkiem policji. A policja madrycka zawiadomiła znowu policję paryską. I oto pewnego dnia piękna sielanka została zburzona.

Młoda żona dowiedziawszy się o wszystkiem, chciała popełnić samobójstwo, a romantycznego Hiszpana przewieziono z powrotem do Madrytu.

Flirt Fredeny z Magistratem.

Przed paru dniami gmach teatru miejskiego w Toruniu miał na przedstawieniu komedji p. t. „Małżeństwo Fredeny" nielada widzów.

Loże prezydenta miasta zajęli bowiem eksperci artystyczno- moralni, którzy przyszli zbadać czy sztuka ze względu na swoją „gorszącą" niemoralność może być dalej wystawianą w Toruniu.

Eksperci przybyli, zobaczyli, przestudjowali całą sztukę kilka dni w domu (czy praktycznie? — przyp. zecera) i zebrali się znowu wczoraj w sali ratuszowej.

A teraz słuchajcie narody!

Słuchajcie i wy obywatele kopernikowskiego grodu!

Słuchajcie i składajcie Bogu najwyższe dziękczynienia że wam dał takich radców, którzy dbają o waszą cnotę, o waszą moralność — którzy nie chcą zaprzedać djabłu naszych niewinnych dusz — którzy nie chcą dopuścić do tego, abyście patrzeli własnemi oczami na takie bezeceństwa jak rozbieranie się na scenie i włażenie w łóżko.

Wszystko to dla waszego dobra, dla doskonalenia się w cnocie i unikania złych przykładów w imię własnych rodzinnych gniazdeczek.

Eksperci zajęli swoje stolce.

Milczenie!... Półśmieszki...

— A zatem panowie — rzekł z powagą w głosie przewodniczący — widzieliście to wszystko na własne oczy, podziwialiście i własnoręcznie sprawdzaliście wszystkie te rekwizyta, które do małżeństwa były potrzebne.

Wydajcie więc teraz wyrok, czy małżeństwo jest moralne czy naszej pieczy i naszej opinji oddani obywatele mają nadal obserwować a nawet przez lornetki podglądać tajemnice alkowy!?

Proszę więc panów o światłe zdanie!

— Ja — wyrzekł pierwszy — wszystko bym przebaczył, tylko zredukowałbym p. Orleńskiej czas tańczenia tanga z p. Żdzitowieckim z 5 minut na 2 minuty.

Powiedziawszy to, otarł kroplisty pot czoła jakgdyby sam przetańczył tango z p. Orleńską przez owe 5 minut.

— Ja — rzekł drugi — proponuję, aby p. Orleńska, idąc do łóżka, udawała się najpierw do drugiego pokoju...

— Po co, po co?... — zapytali chórem

— ...aby tam się rozbierała — a nie na widowni. A o ile ma wracać na scenę, to niech klęknie przed łóżkiem, zmówić pacierz — wtedy kurtyna pomału może zapadać! Będzie to więcej dramatycznie!!

— A ja — rzekł następny radca — chciałbym, aby p. Orleńska podczas tanga nie wzdychała tak namiętnie, lecz tańczyła poważnie tak, jak nasze panie na zabawach!

— Ja znowu proszę panów, stawiam wniosek, aby skreślić z tekstu trzykrotnie powtarzające się słowo: rogacz!

— A co znaczy rogacz? — ozwał się skromnie jakiś radca.

— Hm... proszę panów.. rogacz w mowie potocznej to zwierzyna, ale rogacz w małżeństwie to taki człowiek, którego żona ma stosunek z kimś drugim!

— No to w takim razie proszę panów przecież na całe małżeństwo wystarczy jeden rogacz! — odezwał się skromny radca.

— Czy jeszcze który z panów zabiera w tej sprawie głos? — zapytał przewodniczący.

— Proponuję zaprosić mistrza tańca p. Hankusa, aby nauczył p. Orleńską tanga, którego tańczyć będzie 2 minuty i nie będzie podczas tańca wzdychać namiętnie. Dalej proponuję, aby wszystkie sceny z rozbieraniem, łóżkiem, wychodzeniem do drugiego pokoju, klęczeniem i t. d. przerobiła p. Orleńska z ekspertami — a gdy te wypadną zadawalniająco, mogła dopiero grać publicznie

— A co do koszulki p. Orleńskiej nikt z panów nie zabierze głosu?

— Co do tego rekwizytu — odezwał się jeden z radnych — imieniem wszystkich proponuję, aby go nie tykać, nie zmieniać, i pod żadnym warunkiem nie zdejmować z p Orleńskiej.

Powyższe warunki jednogłośnie uchwalono z tem, aby je pisemnie podać do wiadomości dyrekcji teatru.

Gorliwość jaką w tej sprawie okazali nasi ojcowie miasta, świadczyć będzie o nich po wsze czasy jaknajpochlebniej — ile że nietylko dbali o materjalną stronę, lecz i specjalnie o wychowawczo-etyczną powierzonych ich pieczy owieczek.

Bzik.

PROCES NIEMCA Z KRÓLEM ANGIELSKIM W AMERYCE.

Niemiec nazwiskiem Pilger wystąpił przed sądem amerykańskim ze skargą przeciw królowi angielskiemu, domagając się od niego zwrotu 600 000 akcyj trustu stalowego, skonfiskowanych w czasie wojny w jednym z banków angielskich. Przedewszystkiem sąd musiał rozstrzygnąć czy taka skarga jest wogóle dopuszczalna. Otóż decyzja sądu orzekła, że skarga taka jest dopuszczalna.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w środę po raz czwarty ciesząca się powodzeniem melodyjna operetka Jean Gilberta **„Cnotliwa Zuzanna"** z znakomitą wykonawczynią roli tyt. p. **Olgą Orleńską.** Iskrząca szampańską wesołością ta operetka, pełna humoru daje artystom szerokie pole popisu. W 2-im akcie urozmaica całość szereg efektów scenicznych i barwnych ewolucji tanecznych. Świetna gra całego zespołu, efektowne dekoracje składają się na całość gorąco oklaskiwaną przez widzów.

Dyryguje prof. **Yrley-Jurkiewicz.**

Jutro po raz 5-ty **„Cnotliwa Zuzanna".**

POMORSKI UNIWERSYTET POWSZECHNY.

Najbliższy odczyt odbędzie się **w sobotę, dnia 17. b. m.** o godz. 7 i pół wieczorem w auli gimnazjum męskiego. Odczyt wygłosi prof. W. Kossonoga na temat: **„Jak poeta i filozof zwyciężają śmierć"** — Wstęp 1 zł i 50 gr. — Młodzież szkolna 25 gr.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE NA ROK 1925 WYDAJE JUŻ KASA SKARB.

Kasa Skarbowa wygotowała świadectwa przemysłowe na rok 1925 dla tych, którzy uiścili przypadające należytości nieodebrane w Kasie świadectwa do dnia 31. b. m. wysłane zostaną pocztą na koszt odbiorcy.

ZEBRANIE ZWIĄZKU NARODOWEJ MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ

„Koło Toruń" odbędzie się w czwartek, dnia 15. b. m. o godz. 8-ej wiecz. w sali Parku Wiktorji. — Obecność każdego członka konieczna.

Zarząd.

KONCERT KAMERALNY.

Pierwszy koncert kameralny Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w dniu 15. (czwartek) stycznia, w sali „Dworu Artusa", zainteresował wszystkich miłośników poważnej muzyki w naszem mieście.

W koncercie biorą udział: pp. J. Maltze (fortep.), dyr. M. Popławski (skrzypce) i por. K. Blaschke (wiolonczela).

Pom. Towarzystwo Muzyczne, chcąc uprzystępnić szerszemu ogółowi zapoznanie się z muzyką, wyznaczyło minimalne ceny biletów na koncert (od 4 do 1 zł).

Ponadto wprowadzone zostały abonamenty na wszystkie cztery koncerty po cenach o 30% niższych.

Ze względu na zainteresowanie, jakie obudził powyższy koncert, zaleca się wcześniejsze nabywanie biletów, zwłaszcza tanecznych.

Bilety można nabywać w konserwatorjum (Chełmińska 16 I. ptr.) codziennie od 5—7-ej wiecz.

ZEBRANIE KONSTYTUCYJNE ZW. OBRONY KRESÓW ZACHODNICH.

W czwartek, dnia 15. b. m. punktualnie o godz. 8-ej wiecz. w salce parterowej „Dworu Artusa urządza miejscowy Zarząd Okręgowy Z. O. K. Z. zebranie konstytucyjne koła miejscowego i zarazem Zarządu na powiat Toruński.

Jednocześnie po ukonstytuowaniu się Zarządu wyłoniony zostanie Komitet Wykonawczy dla Tygodnia Obrony Kresów Zachodnich, jaki ma się odbyć w dniach od 1. do 8. lutego b. r. Ponieważ od rezultatu i powodzenia tego ostatniego jest zależnym powstanie w Wejherowie Sekretarjatu Kaszubskiego naszego Związku, który ująłby w swe ręce zrealizowanie postulatów gospodarczych tamtejszej ludności, przeto Zarząd O. K. Z. prosi usilnie obywateli- patrjotów o zaszczycenie tego zebrania swoją obecnością, ufny, że patrjotyzm i należyte zrozumienie tak bardzo doniosłych reform społecznych na Pomorzu, a w szczególności na Kaszubach, zainteresuje żywo licznych mieszkańców miasta Torunia.

Kierown. Okręgu Pomorskiego Z. O. Z.

POSIEDZENIE KOMITETU W SPRAWIE UCZCZENIA 5-LETN. ROCZNICY OBJĘCIA POMORZA.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali „Strzelnicy“ zebranie zwołane przez prezydenta miasta p. Bolta i pułk. Grabowskiego, Komendanta Ob. War. w sprawie uczczenia 5-letniej rocznicy objęcia Pomorza. Na zebranie przybyło 20 przedstawicieli tut. towarzystw, związków, cechów i kooperatyw. Nadto komendant P. P. na miasto Toruń, redaktor „Expressu Pomorskiego“ i kilkadziesiąt osób miejscowego obywatelstwa.

W imieniu nieobecnego prezydenta miasta powitał obecnych p. radca Janowski, który przedstawił cel zwołanego zebrania i wskazał na doniosłe znaczenie obchodu rocznicy połączenia Pomorza z Macierzą Polską. Na sekretarza zebrania powołano redaktora „Expressu Pomorskiego“ p. Korpusa. Pan major Ożegalski przedstawił drugi projekt obchodu, który po dłuższej dyskusji jednogłośnie przyjęto. P. Makowskiego wybrano mistrzem ceremonji, którego obowiązkiem będzie czuwać nad porządkiem i regulaminem obchodu. Szczegółowy program obchodu podamy w jutrzejszym numerze.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich obywateli miasta Torunia, aby wzięli gremjalny udział w niedzielnym pochodzie, który powinien być potężną manifestacją naszych uczuć narodowych.

Prezesowie tych towarzystw, które nie zgłosiły jeszcze swego udziału w uroczystości zechcą uskutecznić to dziś do godz. 5ej popoł. w Redakcji „Expressu Pomorskiego“.

OBRONA KRESÓW ZACHODNICH.

Dyrekcja Z. O. K. Z. w Poznaniu ujawnia w ostatnim czasie wyjątkową ruchliwość zwracając baczną uwagę na naszą dzielnicę Pomorską. Oto w pierwszych dniach lutego r. b. zamierza zorganizować Tydzień Obrony Kresów Zachodnich, a to w tym celu, by uruchomić na Kaszubach poważny posterunek Związku Obrony, na którego kierownika zaangażowano jednego z lepszych organizatorów i wytrawnych działaczy społecznych p. **Rudolfa Tarczyńskiego**, znanego w Grudziądzu w r. 1920 z jego wybitnej działalności kulturalno- oświatowej. Poza tem uruchomiono w Toruniu Zarząd Z. O. K. Z. na okręg pomorski, na którego czele stanął p. Zalewski z Warszawy. Z dniem tym dotychczasowy Zarząd Okręgowy w Grudziądzu został zlikwidowany.

Wypada nam się tylko cieszyć, iż choć późno ale nareszcie Dyrekcja zajęła się poważniej naszemi **Kresami Zachodniemi.**

WAŻNE DLA INWALIDÓW!

Referat Inwalidzki przy P. K. U. w Toruniu doniósł nam pismem z dn. 8. 1. 1925 r. l. dz. 53/25, że inwalidzi podlegający ponownemu badaniu lekarskiemu winni się sami zgłosić w oznaczonym terminie do P. K. U. Referat Inwalidzki celem ponownego badania, gdyż Referat Inwalidzki żadnych zawezwań do ponownego badania nie wysyła.

Upraszamy zatem wszystkich członków, którzy podlegają ponownemu badaniu, ażeby dosyć wcześnie zgłaszali się w P. K. U. Ref. Inw., gdyż opóźnienie ponownego badania powoduje zupełne wstrzymanie renty przez Wielkopolską Izbę Skarbową.

Zarząd Pow. Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Toruniu.

Co grają w Teatrze?

Dziś.

„Cnotliwa Zuzanna“.

Jutro.

„Cnotliwa Zuzanna“.

Kradzież

Dnia 24. XII. 24 r. skradzio no mi na dworcu głównym portfel z pieniędzmi wraz z książeczką wojskową i dowodami osobistemi na nazwisko Czesława Rosłana, które to z dniem kradzieży unieważniam.

Czesław Rosłan

Wieści z Grudziądza.

Panowie biurokraci, źle się bawicie..

GRUDZIĄDZ, 12. 1. (Kor. wł.)

Jak grom z jasnego nieba spadła na miasto nasze wieść o zamknięciu przez kuratorjum szkolne najmłodszej naszej instytucji kulturalno- oświatowej: Instytutu Muzycznego przy Towarzystwie Muzycznem imienia Moniuszki!

Instytucja, powstała dzięki inicjatywie prywatnej, ciesząca się troskliwą opieką moralną i poparciem społeczeństwa miejscowego, instytucja, która po przezwyciężeniu niezliczonych trudności natury finansowej, była na drodze ku pięknemu rozwojowi i ugruntowaniu swego bytu — nagle ciężką dłonią biurokratyzmu rodzimego została pocięta, budząc radość naszych „kochanych“ nie miaszków..

W sierpniu roku ubiegłego, z inicjatywy magistra farmacji i muzyka p. Kamilla Schreyera, powstaje przy współudziale licznego grona miłośników polskiej kultury muzycznej, towarzystwo muzyczne imienia Moniuszki. Dzięki poparciu miejscowych czynników kulturalnych, zdających sobie sprawę z donio słości nowej placówki polskiej, towarzystwo zakłada Instytut Muzyczny. Przezwyciężono z niemałym trudem piętrzące się na każdym kroku trudności, zebra no kwotę kilkunastu tysięcy złotych, zakupiono wspaniały fortepian, wreszcie rozesłano na wsze strony pokaźne prospekty o przyszłej uczelni polskiej, nie zapominając oczywiście i o władzach bezpośrednich, t. j. kuratorjum naukowem. Niestety, nie mogli inicjatorzy instytutu zdobyć odpowiedniego lokalu dla uczelni. Zwrócono się tedy do kuratorjum z umotywowaną prośbą o zezwolenie na udzielenie sal szkolnych, w których odbywałyby się nauka muzyki przez specjalnie zaangażowanych ośmiu profesorów dyplomatycznych.

Kuratorjum zezwolenia udzieliło, i na początku września uroczystem nabożeństwem kościelnem, na którem byli obecni przedstawiciele władz municypalnych, wojskowych, kupiectwa i t. d., towarzystwo muzyczne a przy niem Instytut Muzyczny, rozpoczęło swój pięknie zapowiadający się żywot. Nazajutrz rozpoczął się napływ uczniów. Ostatnio ilość ich przekroczyła liczbę **dwustu!**

W listopadzie roku ubiegłego T-wo urządza pierwszy swój koncert, na który sprowadza wszechświatowej sławy skrzypka, Marteau. Aczkolwiek sala nie była zapełniona, towarzystwo się tem nie zraża, lecz po pewnym czasie urządza drugi koncert znanej chlubnie śpiewaczki, p. Kalinowskiej. W końcu grudnia odbywa się pierwszy popis uczniów młodej uczelni, jednając kierownictwu szczere uznanie nietylko rodziców, lecz i szerokich sfer naszego miasta.

Jeśli sądzisz czytelniku, że nabożeństwo kościelne, koncerty, popisy odbywały się w absolutnej tajemnicy, jak nieprzymierzając wykłady t. zw. „uniwersytetu ruskiego“ we Lwowie — to się grubo mylisz! Gazety bowiem szeroko rozpisywały się o nowej uczelni, nawołując do poparcia młodej placówki kulturalnej na kresach wschodnich. Jeśli zaś o tem nie było wzmianki w takich „kochanych“ pismidłach, jak „Deutsche Rundschau“, „Danziger Zeitung“ i t. p., to się również nie dziw, bo T-wu naszemu zależało na poparciu niemców, jak psu na piątej nodze..

I oto nagle spada biurokratyczny grom!..

Co się stało? — spyta zdumiony czytelnik polski. — Zapewne defraudacja, komunizm może, demoralizacja?

Nic podobnego!

Oto po **czterech miesiącach** istnienia uczelni, z której wszyscy byliśmy dumni (oczywiście prócz niemców i innych „przyjaciół“), jakiś kulturalny biurokrata **polski** (zapewne myślący o orderze „Polonia Restituta“) zaopinjował, że Instytut Muzyczny nie posiada — koncesji!

Przecierasz czytelniku polski oczy i pytasz zdumiony: sen to czy jawa? Czy Ja mam źle w głowie, czy też tamtym się klepki pomieszały? Jakto? Na kresach tak zagrożonych przez niemczyznę, powstaje placówka kulturalno oświatowa polska i polski urzędnik jednym pociągnięciem pióra tę placówkę niszczy jedynie dlatego, że może jakaś głupia formalność nie została dokonana?

Więc, aby może ułatwić kilku lub kil kunastu niemcom (nauczycielom) dalsze krzewienie muzyki w duchu niemiec kim, wrogim kulturze muzycznej polskiej, zamyka się Instytucję polską?...

Nieprawdopodobne, niestety, ale prawdziwe!

Jak się jednak okazało, jest rzeczą łatwą takiemu dygnitarzowi biurokratycznemu placówkę zamknąć, ale trudniej ją otworzyć, bowiem otwarcie jej wymaga aż aprobaty samego ministra!

A pamiętać należy, że ministerstwa posiadają też swoich referentów, a tym nie bardzo się spieszy z jakimś tam Instytutem Muzycznym i to gdzieś tam, w Grudziądzu!

A więc cieszcie się, niemcy! Nie prędko muzyka polska w polskim Instytucie Muzycznym w Grudziądzu będzie wasze wrażliwe uszy drażniła! **Alfa.**

Maskarada i Kabaret.

(ski) Baletmistrze nasi p.p. Piotrowski i Pawłowski i artysta komik Kaczorowski, który wystąpił z tutejszego teatru, urządzili w salach hotelu „Warszawskiego“ w Trzech Króli maskaradę a dnia 9-go b.m. kabaret wzorowany na warszawskim teatrzyku „Stańczyk“ maskarada, aczkolwiek kasowo dała bardzo nikłe wyniki (po jednym złotym dla każdego z wyżej wspomnianych) to jednak udała się znakomicie. Publiczność, która przybyła niezbyt licznie, bawiła się ochoczo do rana, próbując nadto szczęścia w loterji fantowej, kole szczęścia, lub bez hazardu przy bufecie.

Atrakcją nocy był kabaret, na który złożyły się występy p. p. Lutówny, Rynasówny, Piotrowskiego, Pawłowskiego i Kaczorowskiego. Nadto odegrano dwie jednoaktówki i część koncertową.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł., z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł., za granicą 4,00. Ceny ogłoszeń: (wiersz milimetrowy) na stronie 7 łamowej 10 gr. Na stronie 4 łamowej 30 gr. Na pierwszej stronie 60 gr. Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 25% nadwyżki. Ogłoszenia drobne: wiersz napisowy 15 gr., każde nastepne słowo 8 gr. Ruch towarzystw 20 gr. wiersz redakcyjny. Komunikaty 30 gr. wiersz redakc. Ogłoszenia zagran. 100% nadwyżki. Za terminowy druk nie odpowiadamy. Od cen powyższych opustów nie udziela się Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4-ej do 6-ej.

Spółdzielnia Wydawnicza, Toruń. **Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu.** **Redaktor odpow. Paweł Korpus.**